



## Prawna Ochrona Marki

### Transkrypt podcastu #023

#### Czym zajmuje się rzecznik patentowy?

15 października 2018 r.

Opis odcinka: <https://znakitowarowe-blog.pl/023>

Witam Cię bardzo serdecznie. Ja nazywam się Mikołaj Lech a to jest mój podcast pod tytułem Prawna Ochrona Marki. Odcinek dwudziesty trzeci.

Witaj. W dzisiejszym odcinku będziesz miał okazję posłuchać mojej rozmowy z Prezes Polskiej Izby Rzeczników Patentowych, Panią Dorotą Rzążewską.

Jesienią tego roku, a kiedy nagrywam ten podcast mamy rok 2018, mija dokładnie 100 lat istnienia zawodu rzecznika patentowego. Wszystko zaczęło się od Dekretu Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, o ustanowieniu Urzędu Patentowego. W dekrete pojawiły się pierwsze regulacje dotyczące właśnie rzeczników patentowych, którzy mogli być pełnomocnikami przed polskim Urzędem Patentowym.

Przygotowując się to tej rozmowy postawiłem sobie za cel przybliżenie szczegółów naszego zawodu. Choć mamy właśnie okrągłą rocznicę to nadal przedsiębiorcy niewiele o nas wiedzą. Z naszej rozmowy dowiesz się więc w czym może pomóc rzecznik patentowy oraz o wielu ciekawostkach z zakresu ochrony własności intelektualnej.

Ten podcast powinien zainteresować również świeżo upieczonych inżynierów i absolwentów prawa. Pani Dorota przybliżyła bowiem szczegóły tego jak zostać rzecznikiem patentowym. A osobiście mam wrażenie, że szczegółowych, łatwo dostępnych informacji na ten temat trochę brakuje. Nasza rozmowa dotyczyła również tego czy w dzisiejszych czasach ścisła specjalizacja jest atutem. To pytanie nie jest w żadnym stopniu trywialne, ponieważ aktualnie środowiska związane z adwokatami i radcami prawnymi dążą do tego, aby móc reprezentować swoich klientów w zakresie patentowania wynalazków. A tak się składa, że moja rozmówczyni posiada tytuł zawodowy zarówno radcy prawnego jak i rzecznika patentowego. Opowie więc czym się różni 3 letnia aplikacja rzecznikowska od aplikacji na radcę prawnego czy adwokata.

Reasumując nasza rozmowa powinna zainteresować zarówno przedsiębiorców jak i osoby, które chciałyby w przyszłości wykonywać zawód rzecznika patentowego. Jak na razie jest to najdłuższy wywiad jaki przeprowadziłem bo trwa ponad 2 godziny. Myślę jednak, że każda osoba, która jest zainteresowana tematem odsłucha go do końca. Rozmawiało nam się na tyle dobrze, że uznałem, że grzechem byłoby na siłę wycinanie jakiś fragmentów. To tyle tytułem wstępu.

**Pani Doroto, dziękuję, że znalazła Pani czas na rozmowę ze mną. Proszę na początek powiedzieć coś o sobie, jakie ma Pani wykształcenie, czym zajmuje się Pani zawodowo, jaka jest Pani specjalizacja?**

Chciałabym podziękować za możliwość rozmowy z Panem. Jestem [rzecznikiem patentowym](#) od 1996 r. Wcześniej zrobiłam uprawnienia radcy prawnego. Ale ponieważ własność intelektualna jest tą dziedziną, która fascynuje mnie od dawna, postanowiłam specjalizować się tylko w niej. Więc jestem arbitrem, który zajmuje się domenami internetowymi. Niedawno uzyskałam uprawnienia do bycia mediatorem w sprawach własności intelektualnej, więc można powiedzieć, że własność intelektualna we wszystkich postaciach. Natomiast jestem też europejskim rzecznikiem patentowym, jako że aplikację rzecznikowską kończyłam przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej.

Natomiast od listopada 2017 r. mam jeszcze zaszczyt bycia prezesem Polskiej Izby Rzeczników Patentowych.

**I nie wspomniała Pani, że jest arbitrem przy Sądzie Polubownym ds. Domen Internetowych.**

Tak, i to przy polskim sądzie, gdzie rozpatrywane są rozprawy dotyczące polskich domen internetowych, ale także jestem arbitrem w sądzie, który ma swoją siedzibę w Pradze, gdzie rozpoznawane są sprawy domen „.eu”. I ostatnio zostałam wpisana na listę arbitrów przy włoskiej spółce, która jest afiliowana przy ICANN, która pozwala na rozpatrywanie domen „.com”.

**Jak zostać arbitrem?**

Myślę, że kwestie związane z arbitrażem i arbitrem to długa opowieść, ponieważ wchodzimy w sferę dyskusji na temat sądów polubownych w ogóle. Jest to troszeczkę inna sfera rozstrzygania sporów, natomiast niewątpliwie, by dostać się na listę arbitrów – i nie ma znaczenia, czy rozmawiamy o arbitrach zajmujących się sprawami domen, czy też arbitrach w sądach polubownych, np. przy Krajowej Izbie Gospodarczej – potrzebna jest po pierwsze wiedza merytoryczna z danej dziedziny, po drugie doświadczenie w danej dziedzinie prawa. I mówiąc wprost, pewna ilość publikacji, opracowań, pewne osiągnięcia zawodowe to są takie punkty wyjścia. Oczywiście w każdym sądzie arbitrażowym jest regulamin, który określa, kto może być arbitrem, jakie dodatkowe kryteria musi spełniać, żeby na tę listę mógł zostać przyjęty.

**Rozumiem, że wszelkie postępowania toczą się on-line.**

W przypadku tych sądów arbitrażowych, których przedmiotem są sprawy dotyczące domen internetowych, to oczywiście tak.

**Jesienią będziemy obchodzić stulecie niepodległości Polski, stulecie istnienia Urzędu Patentowego RP oraz stulecie ustanowienia zawodu rzecznika patentowego. Jak to jest, że zawód, który obchodzi teraz okrągłą rocznicę, nadal jest znany przez tak małą liczbę osób? Kiedy mówię, że jestem rzecznikiem patentowym, to ludzie reagują: „Rzecznik prasowy? To czym ty się zajmujesz?”. Więc z czego to wynika?**

Dodam jeszcze, że nie tylko rzecznik prasowy, ja czasami słyszę: „A, to jesteś rzeczoznawcą”. I znowu muszę prostować, że rzeczoznawcą, ale nie do końca, bo rzeczoznawca to osoba, która specjalizuje się w jakiejś materii, my oczywiście też. Myślę, że to, że o rzecznikach patentowych w sumie niewiele osób w Polsce wie i zna ten zawód, jest pochodną tego, że od całkiem niedawna myśli się i mówi głośniej o innowacyjnej gospodarce, o tym, że prawa własności intelektualnej mogą i powinny odgrywać pewne znaczenie dla rozwoju biznesu. Myślę też, że w sumie w niewielkim stopniu jeszcze wiedza na temat tego, czym są prawa własności intelektualnej, dotarła do polskich przedsiębiorców. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że większość polskich przedsiębiorstw to małe i średnie przedsiębiorstwa, to moim zdaniem jest to taka żmudna droga w przekazywaniu tej informacji, w przekazywaniu w sposób po pierwsze przystępny i zrozumiały, a po drugie w taki, żeby do przedsiębiorców trafiły pewne mechanizmy rynkowe i świadomość tego, że prawo własności intelektualnej to nic innego jak narzędzia, które pomagają w biznesie. Myślę, że to, że tak niewiele osób wie, że nasz zawód istnieje, jest także pochodną tego, o czym nie możemy zapominać, że do 1991 r. w Polsce nie było możliwe powołanie, prowadzenie prywatnych kancelarii patentowych, w związku z tym siłą rzeczy wiedza na temat tego zawodu w pewien sposób była ograniczona. Taka możliwość jest od 1991 r., więc stopniowo ta wiedza jest przekazywana.

Coś, co jeszcze troszkę może utrudniać przekazywanie wiedzy na temat tego, na czym polega nasz zawód, to to, że my mamy zakaz promocji i reklamy. I tu wchodzi w grę zasada etyki naszego zawodu. Ale ja wierzę w to, że właśnie poprzez np. taką rozmowę jak nasza dzisiejsza informacje będą docierały do przedsiębiorców, bo dla mnie prawa własności intelektualnej są naprawdę istotnym elementem budowania silnej pozycji firmy.

**Więc korzystając z okazji, proszę powiedzieć, w jaki sposób taki rzecznik patentowy może pomóc takiemu przedsiębiorcy chronić jego pomysł na biznes?**

Rzecznicami patentowymi, którzy mają przygotowanie odnośnie wszystkich rodzajów praw własności intelektualnej, praw własności przemysłowej, są tymi osobami, które według mnie powinny pomóc przedsiębiorcy zbudować strategię budowania biznesu. I zabrzmiało to może dziwnie, ale rzecznik patentowy w moim przekonaniu to osoba, która jest doradcą biznesowym. Dlaczego tak uważam?

Bo jeśli prawo własności przemysłowej potraktujemy jako narzędzia, które wspierają rozwój danego przedsiębiorstwa, to pamiętać należy o tym, że to rzecznik patentowy wie, czym różnią się jedne prawa własności przemysłowej od drugich, jaki jest ich zakres, tryb ich uzyskiwania. W dodatku rzecznicy patentowi dysponują pewnymi narzędziami, przy pomocy których są w stanie zweryfikować, czy istnieje szansa uzyskania ochrony dla danego znaku towarowego, wzoru przemysłowego czy wynalazku.

Co więcej, kiedy pracuję z klientami, to wręcz domagam się, abyśmy spotykali się cyklicznie. I zadaję im proste pytanie: „Jaką macie państwo strategię na najbliższy rok, trzy lata prowadzenia własnej działalności?”. Nie zadaję tego pytania z ciekawości, tylko w celu wykonywania tej funkcji doradcy biznesowego. Bo w moim przekonaniu rzecznik patentowy powinien zadbać o to, by przedsiębiorca, który np. planuje uruchomić jakiś nowy rodzaj działalności gospodarczej czy też chce wyjść ze swoją działalnością gospodarczą do innych krajów, w momencie kiedy to ma się stać, żeby w tych miejscach, gdzie tę działalność gospodarczą planuje, te swoje prawa miał już ochronione. Temu ma służyć pomoc, której rzecznik patentowy powinien udzielić.

Choćby z tego powodu, że jeżeli obsługuje się jakąś firmę działającą na wiele krajów świata, która np. zgłasza się po paru latach od swojej ekspansji, to później trzeba odkręcać to, że lokalny dystrybutor zarejestrował znak towarowy producenta na siebie.

Więc dlatego powiedziałam, że z jednej strony rzecznik patentowy wie, jakie prawa własności przemysłowej można uzyskać dla przedsiębiorcy, dostosowuje ich dobór do specyfiki działalności gospodarczej, bo przecież my mamy wybór pomiędzy znakiem towarowym, wzorem przemysłowym, wzorem użytkowym, patentem. I trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że każde z tych praw wyłącznych chroni coś innego. A zatem to nie jest wszystko jedno, co my proponujemy.

**Ale przecież te prawa przenikają się mocno ze sobą. To, co może być przestrzennym znakiem towarowym, może być też wzorem przemysłowym. Czasami może być też chronione prawem autorskim. Wydaje mi się, że rzecznik patentowy jest w stanie powiedzieć, jak poruszać się w tym gąszczu przepisów.**

Zdecydowanie tak. Co więcej, rzecznik patentowy jest w stanie ocenić, czy w konkretnym przypadku, w konkretnej sytuacji mamy szansę uzyskać dane prawo. Wspomniał Pan o wzorach przemysłowych, więc analizując rejestr znaków towarowych i wzorów przemysłowych, często widzę, że w rejestrze znaków towarowych takie znaki towarowe przestrzenne według mnie nie powinny być zarejestrowane jako przestrzenne znaki towarowe, gdyż tak naprawdę to są klasyczne przykłady wzorów przemysłowych. Jak zadaję sobie pytanie, dlaczego tak się dzieje, to odpowiedź jest bardzo prosta: ktoś zapomniał, że dla zarejestrowania wzoru przemysłowego trzeba w ciągu 12 miesięcy od ujawnienia zdążyć zachować **przesłankę nowości**. Dlatego właśnie jest tu potrzeba współpracy z rzecznikiem patentowym, bo te wszystkie niuanse i wymogi dla rzecznika patentowego to chleb powszedni.

Mówił Pan o tym, że te prawa zazębiają się, nachodzą na siebie. Tak. Ale żeby odpowiednio dobrać dane prawo do konkretnej sytuacji, do konkretnego przedsiębiorcy, rodzaju działalności, którą on prowadzi, ważne jest, by rozumieć, co dane prawo chroni. Bo to determinuje później kwestie możliwości ochrony tego, co stanowi istotę prowadzonej przez przedsiębiorcę działalności.

**Mówimy o tym, że rzecznik patentowy może doradzić zbudować strategię czy to prawnej ochrony marki, czy ochrony własności intelektualnej w firmie. Ale czy dotyczy to Polski, Unii Europejskiej, czy świata? Jakie uprawnienia w tym zakresie ma polski rzecznik patentowy?**

Polski rzecznik patentowy, jak sama nazwa wskazuje, w pierwszej kolejności może działać przed polskim urzędem patentowym, przed którym może zarówno występować o uzyskanie ochrony w odniesieniu do znaków towarowych, wzorów przemysłowych, użytkowych, jak i wynalazków.

Natomiast polski rzecznik patentowy, ze względu na to, że Polska jest członkiem UE, może także reprezentować przedsiębiorców przed **europejskim urzędem**, który zajmuje się ochroną znaków towarowych i wzorów przemysłowych.

Polski rzecznik patentowy, pod warunkiem, że uzyska dodatkowe uprawnienia, zda odpowiednie egzaminy, uzyska tytuł europejskiego rzecznika patentowego, może także reprezentować przedsiębiorców przed europejskim urzędem patentowym, który zajmuje się ochroną wynalazków zgodnie z konwencją o udzielenie patentów europejskich.

Ale to nie tylko te urzędy patentowe, przed którymi polski rzecznik patentowy może działać, dlatego że obowiązujące przepisy przewidują postępowanie w trybie międzynarodowym, które także jest dostępne dla polskiego rzecznika patentowego. Więc myślę, że nie ma ograniczeń, jeśli chodzi o kraje, w których dla swojego klienta, dla przedsiębiorcy, którego reprezentuje się, polski rzecznik patentowy jest w stanie uzyskać odpowiedni rodzaj ochrony. Wróć tu do początku tej rozmowy, gdzie powiedziałam, że jeśli myślimy o rzeczniku patentowym jako o doradcy biznesowym, to właśnie to jest ten punkt, który wiąże się z tą kwestią. Bo jeśli myślimy o biznesie, to musimy myśleć o nim szeroko. Nie tylko dzisiaj, tu i teraz, tylko z pewną perspektywą. I to rzecznik patentowy, jeśli zna plany przedsiębiorcy, będzie mógł tak przygotować procedurę, postępowanie przed konkretnymi urzędami patentowymi, żeby w odpowiednim momencie uzyskać odpowiednią ochronę dla danego przedsiębiorcy.

### **Obalmy pewien mit, co może być chronione patentem: czy to są tylko wielkie silniki odrzutowe, czy może to być też igła do szycia?**

Ten mit, o którym Pan wspomniał, dotyczy tego, że jeśli rozwiązanie innowacyjne, to musi dotyczyć ono wielkich, przełomowych rozwiązań, i tylko takie mają szansę na uzyskanie ochrony, tylko takie jest sens chronić. Jak najbardziej jestem przeciwna takiemu myśleniu o innowacyjności, gdyż jeśli przeanalizujemy te wszystkie wpisy, które znajdują się w rejestrze patentów, to okaże się, że oczywiście pojawiają się rozwiązania, które mają charakter przełomowy i w pewien sposób nakręcają rozwój, ale innowacja odnosi się także do przedmiotów codziennego użytku, ponieważ z jednej strony możemy mówić np. o antenach satelitarnych, bo i tego dotyczą rozwiązania, czy też np. o drzwiach. Mam przyjemność pracy z firmą, która chroni wiele innowacyjnych rozwiązań, a dotyczą one zamków do drzwi, czyli tak niewielkiej rzeczy.

**Ja często tłumaczę klientom, że wynalazek to nie musi być wynalezienie koła. To jest najczęściej jakiś silnik, który dzięki unowocześnieniu go ma o 20% większe spalanie. I poprzez stan techniki, czyli silniki, które są na rynku, i poprzez naszą innowację sprawiamy, że jest on bardziej wydajny. A zamki?**

Ponieważ idziemy w stronę cyfryzacji i tego, żeby elektronika wchodziła nam w coraz większym stopniu w życie codzienne, to rozmawiamy tak naprawdę o inteligentnych domach i inteligentnych zamkach.

**Więc mamy tu do czynienia z wynalazkami wspomaganymi komputerowo, czyli software i hardware.**

Tak. Aczkolwiek coś, co jest oczywiste w świecie regulacji nie tylko w Polsce, ale i na świecie – nie patentuje się algorytmów. Ale ponieważ świat idzie w stronę rozwoju cyfrowego, to wszystkie rozwiązania informatyczne cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem. W kancelarii mamy wielokrotnie do czynienia z wynalazkami, które łączą w sobie kilka dziedzin – to nie jest tylko sam software, hardware. Co więcej, są takie rozwiązania, które skupiają w sobie elementy nie tylko mechaniki i elektroniki, ale i biologii, biotechnologii. Mamy tu bardzo różne przypadki.

Wśród przykładów zgłoszeń, z którymi mieliśmy do czynienia, są i samoloty, to są pewne rozwiązania biotechnologiczne dotyczące przyspieszania wzrostu roślin, ale mamy też tak bardzo zaawansowane rozwiązania, które są pewnym nośnikiem wiedzy i innowacyjności dotyczącej przyszłości, np. służące zwalczaniu chorób nowotworowych czy wirusa HIV.

**Jakiś czas temu mieliśmy okazję opatentować farbę, która miała w sobie składnik zabijający insekty. I były nią malowane obory. I wystarczyło pomalować oborę i na trzy lata miało się problem z głową.**

Niedawno mieliśmy do czynienia z innowacyjną obrożą przeciw insektom dla zwierząt domowych. Ważne jest, by obalić ten mit. Wbrew pozorom te chyba najcenniejsze rozwiązania o charakterze innowacyjnym są stosunkowo proste, udoskonalają to, co już nas otacza.

**Przypomniała mi się taka anegdota odnośnie tego, że żeby wynalazek był opatentowany, to musi przynajmniej być nowy, czyli nie może być ujawniony. Czy zna Pani tę historię z komiksem Kaczor Donald? To działo się w holenderskim urzędzie patentowym, gdzie pewien wynalazca celem podniesienia statku z dna postanowił wtłoczyć przez rury do niego pewne kształtki, które miały go wypornościowo na powierzchnię wypuścić. I tamtejszy urząd patentowy rękoma tamtejszego eksperta znalazł komiks Kaczor Donald opublikowany 15 lat wcześniej, w którym siostrzeńcy Kaczora Donalda dokładnie tą metodą podnosili. I z jednej strony takie rozwiązanie może być przedmiotem ochrony patentowej, ale z drugiej może wszystko niweczyć.**

Dotyka Pan tu aspektu, który w pracy rzecznika patentowego jest czymś powszechnym. Bo zanim my doradzimy, żeby zgłosić jakieś rozwiązanie do opatentowania, to musimy zbadać jego zdolność patentową. Podobnie jest zresztą ze znakami towarowymi. Zanim zgłosimy, lepiej zweryfikować, czy bez problemu i kłopotów związanych z przesłankami uzyskania ochrony dane rozwiązanie, dany [znak towarowy będzie mógł być zarejestrowany](#). I znowu to rzecznicy patentowi są wyposażeni w wiedzę i odpowiednie narzędzia, które pozwalają profesjonalnie zrobić to badanie.

Dlaczego o tym mówię i dlaczego jest to takie ważne? Ja wielokrotnie spotykałam się z takim sformułowaniem, które zawsze mnie zasmuca, zwłaszcza kiedy z ust przedsiębiorcy pada stwierdzenie, że „ta ochrona własności intelektualnej to takie zawracanie głowy, dużo pieniędzy się wyda, a jak przychodzi co do czego, to nic z tego nie wynika”. I ja wtedy mówię, że to zależy od tego, jaką strategię ochrony ktoś przyjmie. Jeśli podejdziesz do budowania swojego portfolio praw wyłącznych w sposób przemyślany, strategiczny i postąpi zgodnie z pewnymi wskazówkami rzecznika patentowego, to wbrew pozorom wcale nie będzie to droga ochrona, a po drugie będzie miał chronione te prawa, które w sposób bezpośredni dotyczą działalności gospodarczej czy tego, co stanowi istotę prowadzonej działalności gospodarczej, prowadzonej firmy. I w przypadku rozwiązań, które mają charakter

wynalazków, zweryfikowanie, czy dane rozwiązanie kwalifikuje się do tego, żeby uzyskać na nie patent, dla mnie jest w ogóle punktem wyjścia.

Co więcej, w zależności od tego, jaki rodzaj badania przeprowadzamy, można też uzyskać wiedzę na temat tego, gdzie z tym naszym rozwiązaniem możemy później szukać szczęścia komercyjnego. Bo samo uzyskanie patentu to duży sukces i satysfakcja, ale te wszystkie starania i wysiłki nie są podejmowane tylko po to, żebyśmy mieli piękne świadectwo, które możemy powiesić sobie pod biurkiem.

Ja traktuję prawo własności przemysłowej jako narzędzie biznesowe. To są narzędzia, które z jednej strony pozwalają nam uzyskiwać przewagę rynkową, ale z drugiej ze względu na charakter tych praw to są narzędzia, które pozwalają nam także zarabiać na tych prawach. Więc jeśli mam dobrze przygotowaną strategię ochrony patentowej mojego rozwiązania i uzyskam patent na mój wynalazek, to przecież ja mam szansę, żeby na ten wynalazek udzielać licencji i na tym zarabiać czy go sprzedać. Więc strategia ochrony jest tu punktem wyjścia.

**Spotkałem się z taką opinią, że patenty generują jednak więcej szkody niż pożytku, ponieważ dzięki nim firmy farmaceutyczne mogą podwyższać ceny leków, co de facto uderza po kieszeni finalnego nabywcę. Co w kontekście tego, co powiedziałem, społeczeństwo zyskuje na prawie patentowym?**

To jest rzeczywiście przewrotne i nie chcę powiedzieć, że trudne, gdyż ja uważam, że społeczeństwo na prawie patentowym chyba zyskuje m.in. to, że są firmy, które bardzo dużo inwestują w innowacje. Bo jeśli rozmawiamy o firmach farmaceutycznych, to z jednej strony, żeby one wprowadziły lek, który będzie leczył jakieś schorzenia, to jest to poprzedzone bardzo dużymi nakładami na prace badawcze, bez których pewnie nie moglibyśmy pójść dalej, żeby doskonalić sposoby leczenia pewnych chorób. Wynajdować nowe substancje czy sposoby leczenia – wiadomo, że samych sposobów nie opatentujemy. Coś, co często powtarza się, to to, że ponieważ te badania kliniczne kosztują, w związku z tym firmy farmaceutyczne muszą te nakłady odzyskać w tej wyłączności, którą daje patent, i ta wyłączność powinna trwać jak najdłużej. I skoro ktoś ponosi nakłady na innowacyjne rozwiązania, to chce mieć przynajmniej na jakiś czas ten monopol zapewniony.

Spółeczeństwo uzyskuje możliwość korzystania z coraz to nowszych rozwiązań sposobów zwalczania pewnych chorób, ale to nie jest jedyny ze sposobów, dla których ja pozytywnie myślę o patentowaniu. Bo przecież te wszystkie rozwiązania, które są chronione, są ujawniane. Bo jeśli my zgłaszamy rozwiązanie do opatentowania, to po 18 miesiącach jest to ujawnione i dla wielu konkurentów staje się to kolejnym punktem do analizy, czy można zrobić coś lepiej, czy nie. Pytał Pan, czy te ceny leków będą coraz wyższe. Nie zapominajmy, że po upływie tego okresu, na jaki ten patent został udzielony, takie rozwiązanie wchodzi już do domeny publicznej. I w związku z tym kwestia samego prawa patentowego już nie stoi na



przeszkodzi, żeby coraz szersze grono podmiotów mogło z danego rozwiązania korzystać. Dodam jeszcze jedną rzecz a propos farmacji. Nie bez powodu powstają firmy generyczne, które wykorzystują pewne rozwiązania, które są chronione patentami, stosując inny sposób otrzymywania substancji czynnej, która jest chroniona patentem. W świecie farmacji dyskutuje się, czy firmy generyczne są pożądane na rynku, czy nie.

**Komentując w rozmowach z klientami to prawo patentowe, to jest kilka modeli ochrony pomysłu na biznes. Jeden z nich reprezentuje Coca-Cola w zakresie swojej receptury, która chyba od ponad stu lat nie jest ujawniona. I gdybyśmy nie mieli możliwości patentowania swoich wynalazków, to firmy generalnie w ten sposób chroniłyby swoje rozwiązania. Czyli wszelkie silniki, wszelkie nawet drobne rozwiązania byłyby ukryte w sejfie w pokoju szefa. Natomiast fakt, że można uzyskać podwyższony poziom ochrony poprzez opatentowanie go, to dzięki temu przedsiębiorcy godzą się na ujawnienie, które polega na tym, by tak szczegółowo opisać to rozwiązanie, żeby specjalista z danej dziedziny był w stanie je odtworzyć, i to de facto wchodzi w stan techniki.**

**Jakiś czas temu klient poprosił, abyśmy wszystkie wynalazki z tego zakresu im znaleźli, bo oni będą konstruować nowe rozwiązania. I chyba przedłożyliśmy im ich sto czy dwieście. I przeglądając bazy opatentowanych wynalazków, mamy dostęp do pięknego stanu techniki, opisanego, z rysunkami, wymiarami. I to jest taki legalny wywiad gospodarczy.**

Dokładnie. I nie bez powodu mówiłam o możliwości zrobienia badania, gdzie z danym rozwiązaniem można wejść na rynek. Temu właśnie służą badania patentowe, badania stanu techniki, które rzecznik patentowy potrafi zrobić. A propos ochrony Coca-Coli – to jest nic innego jak chronienie know how. I to jest takie zagadnienie, które pojawia się i będzie się pojawiało.

Zobaczymy, co wydarzy się w zakresie patentu jednolitego, o którym w Europie rozmawiamy – w tej chwili czekamy na rozstrzygnięcie, które w Niemczech ma zapaść. Ale jeśli będzie to rozwiązanie dotyczące jednolitego patentu, który pozwoli chronić dane rozwiązanie we wszystkich krajach, które będą sygnatariuszami tej umowy, i jak rozmawiałam z przedstawicielami dużych firm, to mówili, że nie wszystkie rozwiązania będą chcieli chronić w trybie tego porozumienia. Pomimo tego, że to i szybciej, i pewnie trochę taniej, to te najcenniejsze dla naszego biznesu, dla naszej firmy rozwiązania będziemy chcieli po pierwsze patentować lub nie patentować, a po drugie – w jakim trybie. Dlatego że to, co jest najcenniejsze dla firmy, to te rozwiązania, które stanowią o istocie przedmiotu działalności, i w wielu przypadkach firmy korzysta się tu z ochrony know how, a nie patentowej. Tak jak Pan powiedział, zgłoszenie do rejestracji musi zakładać w swojej strategii ujawnienie.

**Ja zauważyłem, że większość firm nie jest na tyle innowacyjnych, aby chronić swoje rozwiązania techniczne, z drugiej strony każdy przedsiębiorca posługuje się jakąś fantazyjną nazwą. I jaka jest tu rola rzecznika patentowego? I czy uważa Pani, że na rynku znaków towarowych zrobiło się ciasniej?**

O tyle zrobiło się ciasniej, że ja obserwuję, iż coraz częściej zgłaszane są oznaczenia, które **nie mają charakteru nazwy fantazyjnej**. Że jest taka tendencja, żeby spróbować „zawłaszczyć” wszystko to, co opisowe. Gdyby była możliwość zarejestrowania słowa mleko, to bym to zrobiła i wszystkim zabroniła posługiwania się nim.

Coś, co ja obserwuje na rynku w Polsce, to to, że tendencja wśród polskich przedsiębiorców jest taka, żeby znaki towarowe, które są stosowane do oznaczania własnej firmy czy produktów przez nią oferowanych, były nośnikiem informacji albo czemu ten przedmiot służy, albo jakie ma zastosowanie. Czyli są to oznaczenia, które zawierają w sobie nazwę opisową, rodzajową, która co do zasady nie podlega rejestracji sama w sobie. W związku z tym to jest cecha, która dla rzecznika patentowego nie stanowi aż tak wielkiej przeszkody, aby sobie z tym nie poradzić.

Natomiast należy zdawać sobie sprawę z tego, że nie jest tak, że każde oznaczenie nadaje się do zarejestrowania. W Polsce zmieniły się przepisy, które dotyczą tego, w jaki sposób w tej chwili przebiega postępowanie rejestrowe. Jeśli nazwa będzie tylko i wyłącznie patentowa, to urząd patentowy w tym badaniu formalnym powie, że nie, z tym oznaczeniem nie idziemy dalej.

**Zgadzam się z tym absolutnie, zresztą [nagrałem osobny podcast](#), w którym wskazałem, że moim zdaniem przedsiębiorcy w zakresie wyboru marki popełniają dwa błędy. Z jednej strony wchodzi w nazwy opisowe, a z drugiej w nazwy, które są identyczne bądź podobne do znaków zarejestrowanych. I trzy czwarte problemów wynika z tych dwóch rzeczy. Natomiast jeżeli mówimy o tej nazwie opisowej, to faktycznie rzecznik patentowy jest w stanie zlokalizować i powiedzieć, że mogą być problemy z rejestracją, a nawet jeżeli w jakiś sposób uda się ten znak ubrać w szatę graficzną, to i tak pozostaje to słabym znakiem towarowym. Więc jeżeli ktoś w przyszłości wejdzie w taką nazwę, to mogą być problemy. Ale z drugiej strony są sytuacje graniczne. I wtedy zbiera się zespół i zastanawia, czy to jest opisowe, czy nie. Szukamy argumentów, gdzie by się tu uchwycić, bo przecież każdemu zawsze zależy, żeby [zgłosić znak w wersji słownej](#). I w takiej chwili wątpię, żeby nawet bardzo kreatywny przedsiębiorca był w stanie poradzić sobie sam. Trzeba mieć wiedzę.**

To dotyka też przygotowania rzeczników patentowych do oceny zdolności rejestrowej danego oznaczenia. Przecież oboje jesteśmy po skończonej aplikacji rzecznikowskiej, podczas której uczono nas, zarówno jak oceniać podobieństwo znaczeń, opisowość, a także rzecznicy dysponują narzędziem w postaci baz pozwalających na weryfikację i ocenę, czy dane oznaczenie posiada zdolność rejestrową,

czy jest opisowe, czy jest podobne, czy nie. Więc kwestia budowania algorytmów, które pozwalają wyszukiwać odpowiednie oznaczenia, to jest ta wiedza, której przedsiębiorcy niewątpliwie nie posiadają, a którą dysponuje rzecznik patentowy.

**Tym bardziej, że wszelkie reguły kolizyjności znaków zostały wypracowane przez orzecznictwa.**

Tu nie ma recepty, że to się nadaje, to się nie nadaje. Co więcej, teraz przy zmienionych przepisach ustawy prawo własności przemysłowej, jeśli oznaczenie zostanie uznane przez urząd patentowy za posiadające zdolność, to tak naprawdę kwestia kolizyjności już jest troszeczkę inaczej oceniana niż pierwotnie. A zatem pomoc rzecznika patentowego przy ewentualnych dyskusjach czy negocjacjach z przeciwnikiem, który by próbował oponować przeciwko uzyskaniu przez nas rejestracji, też jest tą umiejętnością, która może być bardzo przydatna.

**Będąc na drugim roku aplikacji, posiadając minimalne doświadczenie, dostaliśmy pytanie, czy prezentowane na tablicy dwa znaki towarowe są do siebie podobne. I doświadczony aplikant rzecznikowski odpowiedział: „A kogo reprezentujemy?”. Bo tak naprawdę, jeżeli zastanowić się, to można znaleźć argumenty na rzecz jednej i drugiej strony. I to nie są argumenty wysrane z palca.**

Ale myślę, że na tym po części polega urok wykonywania zawodu, który mamy, dlatego, że w tej pracy właściwie trudno powiedzieć, abyśmy mieli do czynienia z takimi samymi sprawami. Każda jest inna. I w przypadku każdej trzeba znaleźć inne argumenty, mimo tego, że rozmawiamy o tych samych przesłankach. Bo inaczej Pan będzie mówił o opisowości jednego znaku, a inaczej drugiego. Inaczej o nowości rozwiązania w jednym przypadku, a inaczej w drugim. Więc to sprawia, że dość trudno mówić tu o pewnego rodzaju rutynie. Raczej powiedziałabym, że są rzecznicy bardzo doświadczeni i mniej doświadczeni.

**Jak w takim razie ocenia Pani świadomość przedsiębiorców w zakresie prawnej ochrony marki? Chodzi o przemyślenie przez nich nazw, w które chcą wejść, które chcą rejestrować. Mamy prawie 30 lat wolnego rynku, czy to wystarczający okres, aby ci przedsiębiorcy zdobyli taką podstawową wiedzę w tym zakresie, czy raczej na rynku tych marek jest bałagan?**

Według mnie jest trochę bałaganu, ponieważ cały czas funkcjonuje takie poczucie, że gdy zarejestruję sobie firmę czy w KRS, czy w CEIDG, to problem ochrony znaków towarowych mam załatwiony. A tak naprawdę coś, co mam, to wpisaną firmę do odpowiedniego rejestru. A to, czy i co jest chronione i w jakim zakresie, wiele zależy od tego, jak komunikujemy się na rynku z naszymi odbiorcami. Bo dana firma może być wpisana do KRS-u, a okazuje się, że wcale nie posługujemy się w komunikacji z klientami nazwą firmy, tylko mamy jakieś specjalne logo czy oznaczenia dla konkretnych produktów, które wykorzystujemy.

Ostrożnie podchodzę do określenia tego, czy ta świadomość przedsiębiorców jest wysoka, czy niska, ponieważ przedsiębiorcy wiedzą, że mają zarejestrowaną nazwę i wydaje im się ona lekiem na całe zło. A tymczasem trzeba pamiętać, że inny charakter ma oznaczenie, które jest firmą, a inny charakter, inną funkcję pełni oznaczenie, które jest znakiem towarowym. W związku z tym siłą rzeczy należy podchodzić do tego w sposób świadomy i uporządkowany.

Coś, co też obserwuję, to to, że wielokrotnie przedsiębiorcy rezygnują z rejestrowania nazw swoich produktów czy znaków towarowych, przy pomocy których sygnują swoje produkty, mówiąc, że to niepotrzebne, że jak coś złego zacznie się dziać, to na podstawie ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji będzie mógł i tak wykazać, że to on miał rację. I nie zgodzę się z tym podejściem, bo moje doświadczenie jako osoby, która prowadzi postępowania sądowe pokazuje, że ta ochrona na podstawie ustawy prawo własności przemysłowej w oparciu o zarejestrowane prawa jest i mocniejsza, i łatwiejsza do wykazania.

**Po co rejestrować znaki towarowe, skoro są przepisy, które zapewniają ten minimalny poziom ochrony. Prawo do firmy wynika z kodeksu cywilnego, prawo do oznaczenia przedsiębiorstwa, prawo do oznaczenia towaru bądź usług wynika z ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Więc po co rejestrować te znaki towarowe, skoro bez opłacenia chociażby jednej złotówki i tak jesteśmy chronieni przez to prawo?**

To zależy od tego, jak na te prawa własności przemysłowej spojrzemy. Bo z jednej strony minimalne prawo zapewniają nam inne ustawy. Pytanie jest takie: czy rozmawiamy o minimalnym prawie, minimalnej ochronie, czy efektywnej ochronie, bo to robi dużą różnicę. Oczywiście w przypadku dochodzenia ochrony w oparciu o przepisy ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji nie trzeba posiadać zarejestrowanego prawa, trzeba wykazać pierwszeństwo posługiwania się nim w obrocie. Ale w odpowiedniej funkcji, bo funkcji identyfikującej pochodzenie, co już, w zależności od tego, jaki charakter ma oznaczenie, jakim materiałem dowodowym dysponujemy, niekoniecznie musi być tak proste i tak oczywiste jak w przypadku znaków towarowych. Ale kwestie dochodzenia ochrony, tego, czy postępowanie dowodowe będzie proste czy bardziej skomplikowane, to jest jeden z elementów, dla których, moim zdaniem, warto rejestrować znaki towarowe czy rejestrować prawa własności przemysłowej.

Bo coś, co wielokrotnie przedsiębiorcy tracą z pola widzenia, to to, że jeśli rejestrujemy prawa własności przemysłowej, to uzyskujemy – my, nasze przedsiębiorstwo – prawa podmiotowe. To w świecie prawnym ma duże znaczenie, bo akurat prawa własności przemysłowej są tym rodzajem prawa podmiotowego, które z jednej strony przyznaje nam pewien monopol, pewną wyłączność na eksploatację zawodową czy

zarobkową, ale z drugiej przez to, że są to prawa podmiotowe, które ustawodawca określił jako prawa zbywalne, to są to prawa o charakterze majątkowym, które wchodzą w skład majątku przedsiębiorstwa, stanowią o jego wartości, w bilansie umieszczone są po stronie aktywów, a zatem budują wartość naszego przedsiębiorstwa. Bardzo często w momencie gdy dochodzi do fuzji, przekształceń, kiedy robi się analizę due diligence, to cóż się weryfikuje? No właśnie stan posiadania praw własności intelektualnej, tego, jak bogate, jak wartościowe jest to portfolio. Nie możemy tracić z pola widzenia tego, że właśnie ze względu na majątkowy charakter tych praw są to prawa, które mogą być zbywalne, a zatem mogą przynosić nam dochód, jeśli będziemy tymi prawami obracać. Są to prawa, na które możemy udzielać licencji. A zatem znowu przekłada się to na pewną sferę majątkową. O kredytach, zaciąganiu zobowiązań pod te prawa, nie można zapominać, ale temu też służą. W związku z tym dla mnie ochrona praw własności przemysłowej to nie tylko kwestia tego, czy ja będę mieć możliwość zwalczania konkurenta, czy wytoczenia przeciwko niemu postępowania, tylko dla mnie to są narzędzia, które pomagają mi w prowadzeniu biznesu.

**Mówimy tu o zyskach, ale też warto powiedzieć o pewnych zagrożeniach, które wynikają z niekorzystania z ochrony z tych znaków towarowych. Co dzieje się z marką firmy, jeżeli przedsiębiorca prowadzi działalność gospodarczą i nagle umiera?**

Idziemy tu w stronę tego, że jeśli są prawa majątkowe, prawa podmiotowe, to są one zbywalne i dziedziczone. One podlegają dziedziczeniu. W związku z tym jeżeli bierzemy pod uwagę to, że większość przedsiębiorców to małe i średnie firmy, w dużej mierze rodzinne, to znowu fakt, że te prawa posiadają taki przymiot, pozwala na kontynuowanie...

**Czyli rodzina dziedziczy prawa do znaku towarowego.**

W związku z tym znowu to jest pewne ułatwienie w kontynuacji prowadzonej działalności gospodarczej. W przypadku takich oznaczeń, które nie są zarejestrowane, taki stan odziedziczenia czegoś, co nie jest zarejestrowane, tak naprawdę nie istnieje. My możemy jedynie pokazywać, że to przedsiębiorstwo wykorzystywało dane oznaczenie. Zarejestrowane prawo jest prawem podmiotowym, to znaczy przysługuje konkretnej osobie. Prawo o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji chroni pewne stany faktyczne, a nie stany prawne. To jest stan używania jakiegoś oznaczenia przez jakiś podmiot.

**Jeżeli przedsiębiorca i jednocześnie ojciec prowadzący firmę rodzinną umiera, to często jest tak, że rodzina ratuje tę sytuację, zakładając na szybko nowa działalność gospodarczą. Ale formalnie to jest nowy podmiot. Jeżeli mówimy o jakiejś możliwości do posługiwania się prawem do znaku niezarejestrowanego, to przedsiębiorca, który wcześniej posługiwał się nim, już jest wykreślony z rejestru, a nowa firma zaczyna od zera.**

Dokładnie, w związku z tym od razu konkurent, który chciałby to kwestionować, powiedziałby: „Zaraz, zaraz wasza firma powstała dopiero w tym i w tym momencie, a wcześniej to używał ktoś inny”. W momencie kiedy rozmawialibyśmy o właśnie zarejestrowanym znaku towarowym, to ta nowo założona firma mogłaby się odwoływać do daty zgłoszenia znaku, który odziedziczyła.

**Więc znowu wychodzi sytuacja, że przekonujemy się o wartości, kiedy mamy problemy. Czy spotkała się Pani z taką sytuacją, że ktoś komuś próbuje przejąć markę?**

Tak. Te spotkania z takimi sytuacjami mają miejsce zarówno przed urzędem patentowym, jak i przed sądami. Z jednej strony próba przejścia marki czasami przybiera taką postać, że ktoś chce zarejestrować identyczny lub podobny znak towarowy. I teraz przy zmienionych w Polsce przepisach pojawia się kwestia aktywności samych przedsiębiorców i zainteresowanych. I ja uważam, że powinna mieć ona miejsce we współpracy z rzecznikiem patentowym. Gdyż w tej chwili przepisy stanowią, że jeśli oznaczenie jest fantazyjne, nie ma przeszkód wynikających z jego opisowości do jego ochrony, to urząd patentowy informuje, że zostało dokonane dane zgłoszenie i jest wyznaczony czas, w którym osoby, które sprzeciwiają się rejestracji danego oznaczenia, mogą wnieść sprzeciw. Jeśli taki sprzeciw nie zostanie wniesiony, znak jest rejestrowany, bez względu na to, czy narusza cudze prawa, czy nie.

A zatem można spotkać się z sytuacją, kiedy są zarejestrowane identyczne znaki jak znaki, które już ktoś posiada, ktoś się nimi posługuje, a rejestracja została dokonana tylko dlatego, że ten właściciel danego znaku towarowego w odpowiednim czasie nie zorientował się, że ktoś w odpowiednim czasie stara się jego znak zarejestrować. Stąd też usługa, którą świadczą rzecznicy patentowi, to monitoring rejestracji zgłoszeń znaków towarowych. Bo to jest ten moment, kiedy przedsiębiorca powinien uzyskać sygnał: uważaj, bo jakaś firma stara się identyczny bądź podobny znak zarejestrować.

**Ale raz, że rzecznik patentowy musi posiadać oprogramowanie, dzięki któremu to monitoruje, ale z drugiej musi mieć wiedzę, czy to, że pojawił się jakiś znak towarowy, jest faktycznie kolizyjne, czy nie. Więc wracamy do tego, że trzeba mieć wiedzę o tym, jak porównywać te znaki.**

Ale ja uważam, że specjalistami w zakresie ochrony praw własności przemysłowej, własności intelektualnej są rzecznicy patentowi. Moje przekonanie w tym zakresie naprawdę trudno będzie zmienić, ponieważ mogę powiedzieć tyle, ja jestem osobą, która posiada uprawnienia i rzecznika patentowego, i radcy prawnego. I ja uprawnienia rzecznika patentowego robiłam później niż uprawnienia radcy prawnego. Robiłam to świadomie, ponieważ zdecydowałam, że będę się specjalizować w ochronie własności przemysłowej, własności intelektualnej.

**Jest jeszcze pewien temat, który mnie ciekawi. Mówimy o znaku ® przy znaku towarowym, który często można zaobserwować przy różnych rozpoznawalnych markach. I ja pisząc o najstarszych znakach towarowych na świecie, również o pierwszym znaku zarejestrowanym w Polsce, dotarłem do takiej informacji, że oczywiście w aktualnej ustawie jest mowa o tym, że jeżeli znak towarowy został przez przedsiębiorcę zarejestrowany, to w jego okolicy może umieszczać on symbol ®, który de facto informuje o tym, że znak jest zarejestrowany. Taka informacja pojawiła się również w ustawie o znakach towarowych z 1985 r., natomiast w ustawie z 1963 r. takiej informacji nie było. I stąd pytanie, czy zna Pani genezę, skąd wzięła się w Polsce ten symbol?**

O samej genezie nie wiem nic, ale mogę przypuszczać, że wzięło się to stąd, że ustawa z 1985 r. była tą ustawą, która już była bliższa temu „uwolnieniu” pracy rzeczników patentowych i w ogóle urynkowaniu własności intelektualnej. A zatem sięgaliśmy po pewne wzorce, które funkcjonowały w innych krajach. I np. w USA jest oznaczenie ™, które jest identyfikatorem tego, że dane oznaczenie jest znakiem towarowym – trademark, że to jest oznaczenie identyfikujące produkt, służące do wskazywania, że dany produkt pochodzi od konkretnego przedsiębiorcy. Natomiast niewątpliwie nie jest to oznaczenie, które potwierdza, że dany znak jest zarejestrowany.

Symbol ® to znak od słowa register, w związku z tym jest to zarejestrowany znak towarowy. Czyli jest to taka informacja na zewnątrz dla konkurentów, żeby mieli świadomość, że oznaczenie, którym sygnowane są produkty danego przedsiębiorcy, jest zarejestrowane. Powinno mieć to taki walor, ponieważ wielokrotnie w sprawach dotyczących naruszeń znaków towarowych jest mowa o tym i obrona idzie w tę stronę, a myśmy nie wiedzieli, że ten znak jest zarejestrowany. W związku z tym można powiedzieć, że używanie symbolu ® od razu zwalcza taki argument. Dodatkowo taki argument zwalcza także fakt, że rejestr znaków towarowych jest rejestrem jawnym, dostępnym, więc w taki sposób też można walczyć.

Natomiast coś, na co należy zwrócić uwagę, to to, że posługiwanie się tym oznaczeniem w pewnym stopniu podnosi też prestiż i firmy, i danego oznaczenia. Bo to pokazuje na zewnątrz, że przedsiębiorca jest świadomy siły danego oznaczenia, chroni je, że to oznaczenie wchodzi w skład aktywów danego przedsiębiorstwa. A z kolei dla konkurentów taki sygnał: „Nie zbliżajcie się za bardzo, bo przepisy pozwalają mi na podejmowanie w oparciu o ten znak działania przeciwko Wam, jeżeli będziecie posługiwać się identycznym lub podobnym oznaczeniem”.

W świecie symboli związanych z własnością, ale nie symboli, które w Polsce w sposób oficjalny obowiązują, są jeszcze trzy, z którymi zetknęłam się. To jest znak ™, który w Stanach jest oznaczany do oznaczania znaków, ™ to service mark dla oznaczeń usługowych, i oznaczenie, które w Polsce jest oficjalnie stosowane to ©, która oznacza copyright i mówi, że te prawa autorskie są chronione.

**Rozmawialiśmy o świadomości przedsiębiorców w Polsce odnośnie celowości ochrony ogólnie swojej własności przemysłowej, a jak to wygląda na zachodzie? Mówiliśmy o tym, że nasi przedsiębiorcy mają doświadczenia nawet nie 30-letnie z wolnym rynkiem, wiem, że Niemcy to niedościgniony przykład, nie mówiąc już o USA. Jak to wygląda na zachodzie?**

Na zachodzie to wygląda w ten sposób, że prawa własności intelektualnej, ochrona praw własności intelektualnej jest bardzo ważnym elementem biznesu. Nie kryję, że z pewną zazdrością słucham opowieści kolegów, którzy są rzecznikami patentowymi w innych krajach, czy to w Stanach, czy to w Niemczech, kiedy oni z jednej strony mówią, jak ciekawą pracę wykonują, ale z drugiej strony, z jakim prestiżem ich praca jest obdarzana zarówno przez samych przedsiębiorców, jak i przez przedstawicieli najróżniejszych organów państwowych. Dlatego że jest świadomość tego, jak ważna jest praca rzeczników patentowych w budowaniu tej przewagi rynkowej pomiędzy przedsiębiorcami.

Zawód rzecznika patentowego jest zawodem dla ludzi kreatywnych, którzy patrzą szeroko, którzy w rozwiązaniu, z którym przychodzi potencjalny klient, potrafią dostrzec dodatkowe elementy, które można rozwinąć. Więc z tego punktu widzenia ten zawód cieszy się bardzo wysokim uznaniem i prestiżem. Powiem szczerze, że tego mi trochę brakuje w Polsce, bo zaczęliśmy od tego, że właściwie nikt do końca nie wie, kim jest rzecznik patentowy. Powiem szczerze, patrząc z punktu widzenia funkcji, którą pełnię jako prezes Polskiej Izby Rzeczników Patentowych, widzę pewne starania Ministerstwa Przedsiębiorczości i Technologii, które mają iść w kierunku tego, żeby tę własność intelektualną przybliżyć do przedsiębiorców. A mnie pozostaje trzymać kciuki, żeby to się udało. Bo rzeczywiście według mnie punktem wyjścia, żeby zmienić tę sytuację, jest stworzenie zdecydowanie lepszych warunków do tego, żeby przedsiębiorcy chcieli o tę własność intelektualną swojej firmy zadbać.

**Za moich czasów nie było czegoś takiego jak własność przemysłowa. Z kolei przedmiot własność intelektualna bądź przemysłowa jest na każdym studiach, tylko nie na prawniczych.**

Mam takie bardzo dziwne refleksje. Z jednej strony pojawiły się takie zajęcia i można by powiedzieć, że dobrze, bo dzięki temu młodzi ludzie, którzy ukończą studia będą szli z otwartymi głowami, ze świadomością, że jest taka sfera. Natomiast zanim te studia pojawiły się na uczelniach, zwłaszcza technicznych, to w ramach kancelarii, właściwie fundacji, którą prowadzę, zdecydowaliśmy się na prowadzenie takiego projektu, który nazwaliśmy „Rzecznicy talentów”.

Był on dedykowany dla doktorantów na wyższych uczelniach i miał przybliżyć problematykę ochrony własności przemysłowej. I teraz przy ostatniej edycji tego projektu parę osób dzieliło się pewnymi refleksjami. Powiedzieli, że te spotkania z nami według tego projektu są bardzo ciekawe, bo oparte o przykłady, o praktykę, natomiast to, co proponuje się na uczelni, jest tak mocno teoretyczne i tak mocno



smutne, że w ogóle nie pobudza, nie pozostawia takich pozytywnych refleksji po odbyciu tych zajęć. Przekłada się to, według mnie, nie najlepiej w kontekście tego, żeby chęć chronienia własności intelektualnej w naszym społeczeństwie rosła.

**Przecież to jest bardzo ciekawe. Te znaki towarowe, już nie mówiąc o patentach, to historia rozwoju świata.**

Jeśli ktoś w ten świat własności intelektualnej wejdzie, to jest to tak wciągające i pasjonujące i jest tak wiele sfer, gdzie każdy znajdzie coś dla siebie. Mimo że nie upłynęło jeszcze 18 miesięcy od dokonania zgłoszenia, nie mogę mówić o rozwiązaniu, które w kancelarii zgłaszaliśmy, a które dotyczy naprawdę innowacyjnego rozwiązania stworzonego przez młodą, polską firmę prowadzoną przez ponad 20-letnią dziewczynę. I ja za takie przypadki trzymam kciuki, bo jestem głęboko przekonana, że Polacy są bardzo kreatywni ludźmi, tylko trzeba stworzyć odpowiednie możliwości i ramy, żeby pójść z tym do przodu.

**Mam wielu znajomych, którzy są przedsiębiorcami i uważam, że pomysł jest ważny, ale trzeba umieć go sprzedać. Mieliśmy okazję doradzać młodemu chłopakowi, który miał ciekawy pomysł, ale zupełnie nie miał umiejętności sprzedażowych. Być może powinien wejść we współpracę z kimś, kto świetnie sprzedaje. Jestem przekonany, że zawojowałby rynek.**

Myślę, że dotykamy tu kolejnej kwestii, która w świecie własności intelektualnej też jest istotna. Mianowicie chodzi o start-up'y. Mówi się o nich dużo. Wielokrotnie powtarza się, że ich kolebką jest Izrael i powinniśmy czerpać z niego przykład, jak do tego podejść. Tylko borykamy się w Polsce z tym, że pomysły są – bo to, że nie ma środków, to jedna kwestia, bo rzeczywiście potrzebny jest inwestor, żeby pójść z tym – ale jest jeszcze kwestia doradztwa strategicznego w zakresie własności intelektualnej oraz kwestia doradztwa biznesowego. To nie ma polegać tylko na tym, żeby stworzyć rozwiązanie, które będę sam w swoim start-up'ie stosował.

Nic nie stoi na przeszkodzie, by przyjąć taką strategię, że chronię rozwiązanie, a w ramach tego start-up'u udzielam tylko licencji. Ale tego wszystkiego młodzi ludzie z pomysłami nie uczą się na swoich uczelniach. Jak ja kończyłam studia prawnicze, to nas nikt nie uczył biznesu. Nas uczono przepisów, które obowiązują, jeśli chodzi o kodeks spółek handlowych, natomiast jak prowadzić w kancelarii firmę, to nie.

**Pierwsze pisma procesowe pisałem w rodzinnej kancelarii, a nie na studiach. Jeżeli jacyś wykładowcy byli bardziej w to zaangażowani, to wynikało to raczej z ich osobowości albo naszego szczęścia, że trafiliśmy na pasjonatów przedmiotów, które wykładają.**

Ja uważam, że takich praktycznych umiejętności w tym naszym systemie edukacyjnym cały czas brakuje.

**Ja zachęcam kolegów, koleżanki, aby dzielili się tą wiedzą.**

Dotyka Pan istotny tej filozofii, którą realizuję w naszej fundacji. Uważam, że dochodzi się do pewnego momentu budowania biznesu, potem trzeba się po prostu dzielić. Tylko w ten sposób możemy tworzyć troszeczkę lepszą jakość.

**Wracając do tematu świadomości przedsiębiorców, to chciałbym zapytać o pewien mit, z którym spotykam się często. Przedsiębiorcy mówią: „Ale ja wymyśliłem tę nazwę. Ja jestem twórcą jakiegoś rozwiązania technicznego. Przecież mnie chroni prawo autorskie”. A prawo autorskie obowiązuje od momentu ustalenia i jest darmowe. Jak Pani by to skomentowała?**

To jest pewnego rodzaju ułuda. I zgodzę się z Panem, że to jest mit. W pierwszej kolejności trzeba wskazać, że nie każde rozwiązanie, a pomysł to już w ogóle [nie podlega ochronie prawno-autorskiej](#). Trzeba pamiętać, że żeby dane rozwiązanie czy dany utwór korzystał z ochrony prawno-autorskiej, musi spełnić szereg cech, które definiują pojęcie utworu na gruncie tej ustawy. Więc musi być to i oryginalne, i mieć indywidualny charakter, i być utrwalone. Dla mnie to jest pewnego rodzaju mit i ułuda, bo po pierwsze nie wszystko jest utworem, po drugie – przecież ta ustawa zawiera szereg wyłączeń, które mówi wprost, co nie jest utworem, co nie może nim być. A po drugie, z praktyki sądowej powiem, że są i takie przypadki, kiedy w najgłębszym przekonaniu, że mam do czynienia z utworem, ktoś idzie do sądu, przedstawia dowody, a sąd mówi: „Nie w mojej ocenie, nie zostały wykazane wszystkie przesłanki, które determinują powstanie utworu, a zatem nie ma tu jakiegokolwiek ochrony prawno-autorskiej”. W związku z tym uznanie, że w większości przypadków będziemy mieć do czynienia z ochroną prawno-autorską, jest pewnym skrótem myślowym i, co więcej, pójdziem na skróty, czasami bardzo niebezpiecznym dla przedsiębiorcy. Bo rezygnuje z uzyskania ochrony poprzez rejestrację swojego prawa podmiotowego. Mówi: „Ja będę chronił to na gruncie prawa autorskiego”, a potem jak dochodzi do sporu, to sąd mówi, że nie mamy tu do czynienia z żadnym utworem. I taki przedsiębiorca zostaje w ogóle bez ochrony.

**Z doniesień prasowych wiem – uzasadnienia nie miałem okazji mieć w ręku – że jak Kukiz bił się o logo „Piersi”, to sąd uznał, że ono jest zbyt proste, by można było powiedzieć, że jest utworem.**

No tak, dlatego że nie zapominajmy, jaka jest przesłanka. To musi być indywidualny charakter. Pojawia się pytanie, w czym będzie przejawiać się czy jakie są elementy tego indywidualnego charakteru danego utworu. Przeniosę to na grunt spraw znakowych. Znak graficzny mógłby być utworem w rozumieniu ustawy prawo autorskie. Ale w wielu przypadkach jest tak, że urząd patentowy mówi: „Nie, to oznaczenie graficzne czy słowno-graficzne nie posiada pierwotnej zdolności odróżniania, bo grafika jest zbyt uboga. Idąc takim tokiem myślenia, to na gruncie ustawy o prawie autorskim, to w ogóle nie ma możliwości.

**Żeby było jeszcze ciekawiej. Tę samą sytuację inaczej może zinterpretować polski ekspert, a inaczej ekspert z EUIPO.**

Zgadzam się z tym. I tu znowu dotykamy tej kwestii, o której Pan mówił, że jeśli pojawia się taka sprawa na granicy, to trzeba zebrać kolegów z kancelarii i zastanawiać się, jakimi argumentami będziemy się posługiwać i jakim trybem. Bo wiemy, że w tym urzędzie bardziej kładzie się nacisk na to, a w innym na coś innego.

**W kontekście wzornictwa przemysłowego spotykam się z tym, że często graficy mają takie przeświadczenie, że jeżeli mają przed sobą jakąś grafikę czy wzór przemysłowy, to wystarczy zmienić 30%, aby obejść prawo. I ja może nie będę mówił, o jaką sprawę chodzi, ale ten mit kosztował jednego z naszych klientów 60 tys. zł, kiedy zgłosiła się do niego jedna kancelaria, mówiąc, że barwy, w które wszedł, to praktyczna kopia tego, co ma ich klient. A grafik bronił się w ten sposób: „Przecież zmieniłem 30%”.**

Ja w ogóle jestem daleka od tego, żeby ubierać kwestie tego, czy mamy do czynienia z podobnym rozwiązaniem, utworem czy wzorem, który wywiera taki sam czy odmienne ogólne wrażenie, ubierać w liczby i procenty. Przepisy nie są ukształtowane w taki sposób, że jeśli jedno oznaczenie od drugiego różni się w 30%, to znaczy, że już mamy do czynienia z innym. Przepisy posługują się dosyć ostrymi pojęciami. Bo co to znaczy „ogólny charakter”? Co to jest „odmienne wrażenie”? Co to jest „podobne”?

**Kim jest „zorientowany użytkownik”?**

No właśnie, więc są to pojęcia nieostre. Z naszego, pełnomocników, punktu widzenia to dobrze, że są to nieostre pojęcia, gdyż przez to nasza praca staje się ciekawa, żaden casus nie jest tożsamy z innym. Dla przedsiębiorców to może być pewne utrudnienie. Ja się z tym zgadzam. Natomiast daleka byłabym od przekładania tego na stwierdzenie, że jak już 30%, to wystarczy. No nie wystarczy. Pan wspomniał o sprawie, która kosztowała 60 tys. zł. Prowadziłam pewną sprawę, gdzie przeciwnika mojego mocodawcy niedokonanie wystarczającej zmiany swojego oznaczenia kosztowało kilka milionów. Więc tu trzeba zdawać sobie sprawę, że wszelkie próby naśladownictwa to wejście w przyznany monopol.

Więc jeśli rejestrując swój znak towarowy, uzyskuję monopol na jego eksploatację, to jest to ta sfera, która podlega ochronie. I cieszę się, kiedy słyszę, że kolejne polskie sądy – pomimo tego, że cały czas nie mamy sądu wyspecjalizowanego, nad czym ja ubolewam – przyznają, uwzględniają roszczenia pieniężne, czy to odszkodowanie, czy to zwrot uzyskanych korzyści, to mówiąc szczerze, ja cieszę się z tego. Nie dlatego, żebym była przeciwna temu, żeby naruszcycieli karać, tylko uważam, że jeśli rzeczywiście sądy dostrzegą to, że cudze wysiłki, cudze prawa własności intelektualnej powinny podlegać ochronie, to prawdopodobnie dzięki temu, że w świat pójdzie informacja właśnie o takich orzeczeniach, o 60 tys. czy

kilku milionach, więc naruszyście także pójdą po rozum do głowy i zaczną zastanawiać się, czy im się to opłaca, żeby zbliżyć się aż tak do konkurenta. Więc ten element odstraszenia może też spowoduje, że o własności intelektualnej w naszym kraju zacznie się myśleć troszeczkę inaczej.

**Dopóki nie będzie jakiejś głośniejszej sprawy.**

Powiem szczerze, że czekam, aż uprawomocni się to orzeczenie, które mam na myśli, jeśli tylko to się stanie, a mój mocodawca wyrazi na to zgodę, to oczywiście będę chciała o tym mówić, bo to jest jeden z takich przypadków, który może podziałać pozytywnie.

**Bardzo chciałbym opisać niektóre ciekawe spory, ale jeżeli o nich powiem, nawet nie wskazując, kto jest moim przeciwnikiem, a jedynie o jaki znak towarowy chodzi, to każdy będzie wiedział. Więc czy mogę to zrobić, czy nie?**

Ja zawsze w takich przypadkach zadaję pytanie mojemu mocodawcy, czy ja mogę, bo to on decyduje.

**To oczywiste, ale mówię o tym, że tam zostanie zidentyfikowana pośrednio chociażby strona przeciwna, która może nie chce, by kto dowiedział się o tym, że przegrała.**

To prawda i tu jest pewien problem, gdyż w przypadku sporów zawsze będziemy mieć do czynienia z dwoma podmiotami. Dlatego m.in. tam, gdzie jest orzeczona możliwość wykonania wyroku, to już daję asumpt do tego, żeby można było mówić o tym i komentować. Więc jeśli to się obrobi – a w tej sprawie tak szczęśliwie jest – to w tym momencie na tle publikacji mogę to skomentować.

**Cały czas rozmawiamy o tym, w jaki sposób możemy zabezpieczyć przedsiębiorcę przed problemami, które pojawią się w przyszłości. Ale proszę powiedzieć coś więcej odnośnie naszych uprawnień w sądach.**

W tej chwili szczęśliwie rzecznik patentowy może reprezentować przedsiębiorcę przed sądami w sprawach własności przemysłowej i w sprawach o zwalczanie nieuczciwej konkurencji. Coś, o co w tej chwili zabiegam jako Prezes Izby, to o to, żeby ten katalog uprawnień rzecznika patentowego został jeszcze rozszerzony o przepisy dotyczące praw autorskich, dlatego że prawa autorskie według mnie pozostają w takim bezpośrednim związku z ochroną własności intelektualnej. Sąd Najwyższy w jednej ze swoich uchwał powiedział, że rzecznik patentowy może być pełnomocnikiem [w sprawach dotyczących praw autorskich](#), jeśli one pozostają w związku z przedmiotem praw własności przemysłowej. Natomiast wydaje mi się, że powinna być tu czysta sytuacja, tak naprawdę dla mnie to jest wprost połączone. W przestrzeni, która jeszcze nie jest przedmiotem możliwości działania rzecznika patentowego, to są postępowania karne. Bo tam prawo karne jest poza domeną rzeczników, co zresztą jest pochodną także tego, że w czasie aplikacji rzecznikowskiej my nie prowadzimy zajęć z zakresu

prawa karnego.

Ja z kolei mam świadomość tego, że żeby dobrze usługi w zakresie postępowań sądowych prowadzić, to tę wiedzę sądową dotyczącą postępowań, procedur sądowych trzeba mieć. Ale rzecznik patentowy nie tylko może występować przed sądami powszechnymi, ale także przed sądami administracyjnymi. Jego rola jest na tyle duża, że to jest kontynuacja postępowania przed urzędem patentowym. Wielokrotnie jest tak, że jeśli występuje w charakterze skarżącego, to zawsze jest pełnomocnikiem tej strony. Natomiast jeśli jest tak, że po drugiej stronie jest urząd patentowy i uczestnik postępowania, to wielokrotnie okazuje się, że gdyby nie uczestnik postępowania, to nie wiadomo, jak skończyłaby się sprawa. I ubolewam nad tym, bo w wielu przypadkach nie ma pełnomocnika ze strony urzędu patentowego, który broniłby jakby swojej decyzji.

### **Ale urząd patentowy ustosunkowuje się na piśmie.**

W większości przypadków też, chociaż nie zawsze. Natomiast przed sądami administracyjnymi, pomimo tego, że jak otrzymuje się zawiadomienie o terminie rozprawy, to jest informacja, że stanowisko jest nieobowiązkowe, a to jest regularna rozprawa, w związku z tym tam też dochodzi do wymiany argumentów. Czasami jak słucha się sprawozdania sędziego referenta, to okazuje się, że niektóre aspekty istotne z punktu widzenia oceny sprawy nie zostały ujęte, w związku z tym czasami ta obecność pozwala na skorygowanie...

### **Czyli ufam i sprawdzam...**

Trochę tak.

### **Wiele spraw spornych toczy się przed samym urzędem patentowym. Czego one dotyczą?**

Przed urzędem patentowym mamy takie najbardziej podstawowe postępowanie, tj. o unieważnienie prawa wyłącznego, czyli unieważnienie patentu, wzoru użytkowego, znaku towarowego, wzoru przemysłowego. Ale może być też postępowanie o wygaszenie prawa ochronnego na znak towarowy. Mogą być nawet dwa rodzaje postępowań: o wygaszenie ze względu na nieużywanie i o wygaszenie ze względu na utratę znamion odróżniających. Więc ten katalog spraw, które w postępowaniu spornym może odbywać się przed urzędem patentowym, jest spory.

Są też takie, o czym trzeba wspomnieć, że mamy dodatkowe świadectwo ochrony – to przy patentach. I przepisy też przewidują możliwość unieważnienia takiego prawa. I takich spraw do tej pory w Polsce dużo nie było, ale pojawiają się. I tu znowu mamy pewnego rodzaju dualizm, bo część przesłanek dotyczy tego, czy można to postępowanie prowadzić w oparciu o przepisy, które wynikają wprost z ustawy prawo własności przemysłowej, ale ponieważ o tej instytucji mają zastosowanie wprost przepisy

rozporządzenia unijnego, w związku z tym także w oparciu o te przepisy można formułować zarzuty, wnioski.

**W jaki sposób można zostać rzecznikiem patentowym? Teraz jest już trochę za późno, bo ta nasza rozmowa odbywa się 16 sierpnia, który jest granicznym dniem zapisywania się na aplikację rzecznikowską, więc może za rok, gdyby kogoś interesowało. Ale chciałbym, aby Pani powiedziała, kto może tym rzecznikiem patentowym zostać i jak wygląda całe postępowanie.**

Co do zasady, na tę chwilę – bo przepisy też mają za jakiś czas ulec zmianie – rzecznikiem patentowym może zostać osoba, która posiada obywatelstwo polskie i uprawnienie, wykształcenie wyższe przydatne do wykonywania zawodu rzecznika patentowego. Tak to jest sformułowane. To oznacza, że nie musi to być tylko i wyłącznie wykształcenie o charakterze technicznym, inżynierskie. Mówię o tym, gdyż w przypadku uprawnień europejskiego rzecznika patentowego już ten wymóg posiadania technicznego przygotowania jest warunkiem sine qua non, i od tego nie ma odstępstw.

**Rzecznik patentowy – prawnik nie może być europejskim rzecznikiem patentowym.**

Nie może być. Powiem więcej, z mojej kancelarii osoba, która ma ukończoną techniczną szkołę wyższą, ale zajmowała się zagadnieniami związanymi z zarządzaniem systemami informatycznymi, EPO powiedziało nie. W związku z tym tam rzeczywiście są wymogi stricte związane z techniką. W Polsce dopuszcza się jeszcze możliwość ubiegania się o przyjęcie na aplikację rzecznikowską osoby, które mają inne niż techniczne wykształcenie.

**Co później, jeżeli dana osoba może zostać rzecznikiem patentowym?**

Później jest trzyletnia aplikacja rzecznikowska. W tej chwili przepisy zostały zmienione w ten sposób, że nabór na aplikację jest co roku. Kiedyś to było co trzy lata. I ta aplikacja wygląda w taki sposób, że z jednej strony jest cykl zajęć, które są organizowane i przygotowywane przez Polską Izbę Rzeczników Patentowych, bo to Polska Izba Rzeczników Patentowych jest organizatorem aplikacji.

Te zajęcia są prowadzone, przynajmniej staramy się, żeby dobierać wykładowców, aby to nie byli tylko teoretycy, ale wręcz przeciwnie – praktycy. Żeby były to osoby, które albo są ekspertami w urzędzie patentowym, albo orzekają w sądach, w kolegiach orzekających, żeby z jednej strony tę wiedzę, która jest zawarta w przepisach ustaw, które nas obowiązują, przekazać nie tylko od strony teoretycznej, ale i praktycznej.

Natomiast coś, co jest istotne w tym procesie edukacji, to praca z patronem. Każda osoba, która dostanie się na aplikację rzecznikowską, musi mieć swojego patrona. Najpierw jest egzamin konkursowy. Jeśli jego wynik będzie pozytywny, osoba jest przyjęta na aplikację. Składane jest ślubowanie aplikantów,

bo to kolejny etap. I zaczyna się ten trzyletni tok edukacji. Dlaczego zwróciłam uwagę na wątek związany z patronem? Bo jak sobie porównuję aplikację czy radcowską, czy adwokacką, czy rzecznikowską, to wydaje mi się, że ta nasza aplikacja jest tą, w której największy nacisk kładzie się na pracę z patronem, a to dlatego, że praca z patronem to jest nauka rzemiosła.

Ja nazywam to mianem nauki i rzemiosła, bo to jest kwestia nauczenia się sposobu formułowania zastrzeżeń patentowych, opisów patentowych, całej dokumentacji, czy to dotyczy patentów, czy wzorów, znaków. Każda dokumentacja, w zależności od tego, jakiego prawa dotyczy, ma swoją specyfikę, swój język, i tego trzeba się zwyczajnie nauczyć. Podobnie jeśli uczy się metodologii prowadzenia badań w odniesieniu do różnych praw. To jest ta materia, której oczywiście my możemy postuchać, jak wyglądają założenia czy teoria tego, ale nauczyć się tego w praktyce można i należy w kancelarii. Stąd praca z patronem w kancelariach jest bardzo ważna.

**Co w sytuacji, gdy ktoś poszukuje patrona, tego rzecznika patentowego, nie może go znaleźć, ale chciałby być finalnie tym rzecznikiem?**

W takim przypadku należy skontaktować się z Polską Izbą Rzeczników Patentowych. Trzeba wskazać, gdzie poszukiwania były prowadzone, z jakiego okręgu dana osoba jest. I wtedy już my, jako Polska Izba Rzeczników Patentowych, staramy się znaleźć dla danej osoby kogoś, kto mógłby być patronem. Ważną rolę odgrywa tu osoba koordynatora aplikacji, osoba, która nadzoruje przebieg aplikacji. I w obecnej kadencji jest to Pani Joanna Bocheńska, która czuwa nad tym, aby wszystkie kwestie związane z aplikacją rzecznikowską odbywały się i od strony formalnej, i merytorycznej prawidłowo. Oprócz tego jest to osoba, która ma w środowisku i rzeczników, i aplikantów. Jest znana i lubiana, doświadczony rzecznik patentowy. Ten walor praktyki jest tu szalenie ważny.

**Tak to jest, bo trzeba zrobić 10, 20 opisów patentowych, żeby w końcu poczuć ten temat, bo to jest pewien algorytm. Natomiast chciałbym, abyśmy powiedzieli więcej o samym egzaminie wstępnym czy kwalifikacyjnym.**

To jest egzamin konkursowy. Bo są dwa egzaminy: konkursowy to jest ten na aplikację, a kwalifikacyjny to jest ten, żeby uzyskać uprawnienia rzecznika patentowego.

**Ten drugi zmienił się w ostatnich latach.**

Tak, odkąd aplikacja jest co roku, ten egzamin ma charakter egzaminu testowego. To jest test wielokrotnego wyboru. I Pani Joanna jest odpowiedzialna za przygotowanie i pytań, i całego egzaminu. To generalnie jest egzamin testowy. Nie ma egzaminu ustnego. Są przygotowywane pytania, które odnoszą się zarówno do kwestii znajomości prawa własności przemysłowej, ustawy o rzecznikach

patentowych, jak do zagadnień o charakterze technicznym. Bo siłą rzeczy, osoby, które będą chciały wykonywać ten zawód, muszą być trochę za pan brat z techniką.

**Wynalazki muszą być z każdej dziedziny techniki.**

To nie jest tak, że osoby, które starają się o to przyjęcie na aplikacje, są postawione w takiej sytuacji, że to jest jedna wielka przestrzeń do wypełnienia i mogą zostać zaskoczone wszystkim. Jest przygotowywana literatura, którą Izba wskazuje jako podstawę do ubiegania się o przyjęcie na aplikację. I z tej literatury są przygotowywane pytania dotyczące tych aspektów technicznych.

**Niektóre pytania były ciekawe i wymagające kreatywności. Pamiętam jedno z nich: jak wysoki może być budynek, aby się nie zawalił.**

Tak, to prawda, dlatego że coś, na czym nam też zależy, to to, żeby na tę aplikację były przyjmowane osoby, które potrafią myśleć. To znaczy, że nie chodzi tylko o odtwarzanie, o wiedzę z fotograficzną pamięcią, tylko to kwestia myślenia potrzebnego przy formułowaniu zastrzeżeń patentowych.

**Pamiętam moją kartę z pytaniami. Miałem rysunki i było pytanie związane z ceglami. I dopiero jak to wyrysowałem, to stwierdziłem: „To ma sens, to będzie b”. Wiedza wiedzą, ale wiele rzeczy też trzeba skojarzyć.**

Tak, logika myślenia. Dlatego ten egzamin jest osadzony w pewnych ramach czasowych i decyduje ilość punktów zdobytych. Jeśli jest tak, to przyjmujemy.

**Natomiast same wykłady odbywają się w Warszawie.**

Tak, odbywają się w Warszawie. I staramy się robić to w ten sposób, żeby one odbywały się w określonym cyklu. Na pewno odbywają się w cyklu weekendowym, natomiast zależy nam na tym, aby odbywały się nie częściej niż raz w miesiącu. Był taki czas, gdy zmieniły się zasady organizowania aplikacji, że grupy zostały połączone. W tej chwili od tego odchodzimy. Zależy nam na tym, by dany rocznik miał zajęcia raz w miesiącu, w związku z tym jeśli równocześnie odbywają się zajęcia trzech roczników, to znaczy, że w każdy weekend coś się dzieje. W przeciwnym razie – mówię to już jako osoba, która prowadzi zajęcia dla aplikantów – dosyć trudne jest zbudowanie niektórych zajęć. Prowadząc zajęcia dotyczące skargi na decyzję administracyjną, jeśli mam do czynienia z grupą, w której są osoby ostatniego roku aplikacji i takie, które jeszcze nie miały podstaw prawnictwa, to dyskusja na temat zarzutów skargi bywa kłopotliwa.

**Natomiast mamy trzyletnią aplikację, w ramach której są zaliczenia, egzaminy, prace – w zależności od osoby, która prowadzi zajęcia – natomiast kończy się to również egzaminem.**



Tak. Jest to egzamin kwalifikacyjny. Składa się on z trzech części. Wszystkie mają charakter egzaminu pisemnego i nie ma egzaminu ustnego. I jedna część dotyczy napisania opisu wynalazku, opisu patentowego. Druga dotyczy przygotowania pisma procesowego. To może być skarga do sądu administracyjnego, pozew, wnioski o zabezpieczenie – możliwości są różne. I jest jeszcze jeden element egzaminu – przygotowanie opinii, która dotyczy konkretnie opisanego stanu faktycznego.

### **Jakie zagadnienia obejmują wykłady?**

Wykłady dotyczą prawa własności przemysłowej. To zasadniczy człon tego, czego uczą się aplikanci. Oczywiście mając na względzie to, że rzecznik patentowy wyposażony jest w możliwość występowania przed sądami, to są też elementy procedury cywilnej. Ponieważ występujemy przed sądami administracyjnymi, to jest taki przedmiot, który dotyczy postępowania przed sądami administracyjnymi. Ponieważ postępowanie przed urzędem patentowym jest stricte postępowaniem administracyjnym, siłą rzeczy te procedury związane z kodeksem postępowania administracyjnego także są przedmiotem naszych zainteresowań w ramach aplikacji. Są też zajęcia dotyczące zawodu rzecznika patentowego, etyki wykonywania zawodu, ale tak naprawdę trzy lata, które trwa aplikacja, koncentrują się na zagadnieniach związanych z ochroną własności przemysłowej.

### **Posiada Pani tytuł zarówno rzecznika patentowego, jak i radcy prawnego. Czym różni się szkolenie w ramach aplikacji rzecznikowskiej od tej, w ramach aplikacji radcowskiej bądź adwokackiej?**

Jako radca prawny musiałam zgłębić szereg dziedzin prawa, w których radca prawny potencjalnie może udzielać pomocy prawnej. W przypadku aplikacji rzecznikowskiej przez trzy lata zgłębiałam jedną dziedzinę prawa, która dotyczy szeroko rozumianej własności intelektualnej. I z mojej perspektywy to jest zasadnicza i niebagatelna różnica. Bo jeśli rozmawiamy o specjalistach, to tylko i wyłącznie wtedy, kiedy wnikamy w istotę pewnych regulacji, parzymy na te regulacje systemowo, więc z tego wychodzi pozytywny efekt.

Mogę powiedzieć tak: jeśli w ciągu trzech lat aplikacji radcowskiej zgłębiłam szereg dziedzin prawa i w każdej z nich mogłabym udzielać pomocy prawnej, a tu podczas aplikacji rzecznikowskiej ja w ciągu trzech lat zaczynam uczyć się poruszać tylko w jednej dziedzinie, to myślę, że chyba nie ma punktu styczności do porównania zakresu specjalizacji. Bo jeśli do tego dodam, że co do zasady w tej chwili będąc radcą prawnym, mogłabym świadczyć usługi w zakresie niektórych przedmiotów własności przemysłowej, to wiedza, którą mam po aplikacji radcowskiej, ma się nijak do tego, czego ja się mogę nauczyć w czasie aplikacji rzecznikowskiej.

### **Ile jest godzin wykładów o własności przemysłowej na aplikacji radcowskiej?**

Jest kilka. W czasach, kiedy ja robiłam aplikację, to w ogóle nie było. Z tego, co się orientuję, to teraz jest kilka.

**Za moich czasów na studiach prawniczych nie było takiego przedmiotu jak własność przemysłowa.**

Na studiach prawniczych nie, ja mówię o aplikacji.

**Później mamy aplikację radcowską i okazuje się, że tych godzin jest kilka. Pamiętam taki cytat, bodajże Bruce Lee powiedział, że on nie obawia się osoby, która trenowała tysiąc ciosów, tylko osoby, która trenowała tysiąc razy jeden cios. Więc my fokusujemy się na pewnej dziedzinie, która jest strasznie obszerna, ale jednak od początku jesteśmy uczeni poruszania się w tej materii. Co więcej, przecież mieliśmy praktyki w urzędzie patentowym, przy biurku eksperta siedziałem.**

Z jednej strony jest patrzenie na tę dziedzinę i od strony klienta, i z punktu widzenia kancelarii, której świadczy się usługi, ale także z punktu widzenia organu, który decyduje o przyznaniu bądź nieprzyznaniu prawa, czego w przypadku aplikacji radcowskiej czy adwokackiej po prostu nie ma. Jeśli my przez te trzy lata cały czas obracamy się w tym samym kręgu, to my to prawo własności przemysłowej nie tylko bardzo szeroko zaczynamy postrzegać i rozumieć, ale ono jest bardzo osadzone systemowo, w związku z tym to też pomaga później w odpowiednim świadczeniu usług.

**O tą ilość godzin wykładów pytam nie bez przyczyny, ponieważ od kilku lat następuje deregulacja naszego zawodu. Od 2015 r. radcowie prawni i adwokaci mogą występować w urzędzie patentowym jako pełnomocnicy przy rejestracji znaków towarowych. Jak oni sobie z tym poradzili?**

Gdy rozmawiałam ostatnio z Panią dyrektorem Departamentu Znaków Towarowych, to mówiła, że na początku to wyglądało w ten sposób, że ilość błędów, i to takich oczywistych, wynikających z braku wiedzy i doświadczenia w sprawach dotyczących zgłoszeń znaków towarowych, była bardzo duża.

Adwokaci i radcowie prawni w tej chwili starają się wyciągać wnioski, w związku z tym nauczyli się, jak sobie radzić z tymi pierwotnymi błędami, które zostały popełnione. Ale to wcale nie znaczy, że już w tej materii znakowej potrafią poruszać się tak samo dobrze jak rzecznicy patentowi. Tutaj rzeczą, na którą trzeba zwrócić uwagę, jest to, że taka statystyka błędów, które są popełniane zarówno odnosi się do kwestii formalnych, jak i merytorycznych. Jeśli niedołączony jest pełnomocnictwo do zgłoszenia znaku towarowego, to niewątpliwie jest to wadliwie przygotowane zgłoszenie. Ale taki błąd jest tak samo oceniany ze względu na to, że pełnomocnikiem jest radca, jak i rzecznik.

Czasami my świadomie zgłaszamy zgłoszenie bez pełnomocnictwa, wiedząc, że ono jest w drodze, a

chodzi o to, by jak najszybciej to pierwszeństwo zastrzec. Natomiast z punktu widzenia merytorycznego te różnice jakościowe nadal występują. Bo to jest kwestia pewnego przygotowania i doświadczenia w zakresie opisowości, kwestia podejścia do wtórnej zdolności odróżniającej.

Jest szereg zagadnień, które dla rzeczownika patentowego, nawet z niedużym doświadczeniem, są pewną oczywistością, a dla radcy i adwokata, który nie miał do czynienia z tą materią – czymś nowym.

**Teraz środowisko prawnicze stara się, aby adwokaci i radcowie prawni mogli aktywnie zgłaszać również wynalazki do opatentowania. Kiedy adwokaci i radcowie prawni dopiero uzyskali te uprawnienia, urząd patentowy powiedział, że do połowy 2017 r. 16% zgłoszeń znaków towarowych było właśnie wykonywanych przez profesjonalnych pełnomocników będących adwokatami albo radcami prawnymi i aż 90% z tych zgłoszeń było wadliwych. Patrząc na te statystyki, ja osobiście mam duże wątpliwości, czy gdyby złożyło się tak, że nasz ustawodawca przyznałby tym dwóm grupom możliwość zajmowania się tym postępowaniem patentowym, to czy osoby, które nie znają się na tym, wstrzymałyby się od tego zgłoszenia?**

Nie ukrywam, to jest duży problem, z którym nie tylko ja, ale i Polska Izba Rzeczników Patentowych stara się „walczyć”. Wydaje mi się, że podstawowa kwestia to odpowiedzenie sobie na pytanie, czy osoby, które mają wykształcenie prawnicze, mają wykształcenie zawodowe, są adwokatami albo radcami prawnymi, mają zajmować się wszystkim. Bo jeśli tak, to ta propozycja właśnie zmierza w tę stronę.

I dla mnie czytelne będzie, że jest to konsekwencja tego, że ilość prawników, która kończy wyższe uczelnie, jest tak duża, że trudno znaleźć dla takiej rzeszy osób pracę, miejsca do wykonywania tego zawodu, w związku z tym pojawia się poszukiwanie, gdzie by tu jeszcze można dać im możliwość do popracowania. Jeśli tak, to pojawi się tu pytanie, czy w takim razie w naszym kraju zawód ze stuletnią tradycją, jaką jest rzecznik patentowy, jest potrzebny, czy niepotrzebny. Bo jeśli idziemy w taką stronę, to trzeba podjąć decyzję, że likwidujemy zawód rzeczownika patentowego.

**Ja mając wybór w tym momencie, zastanawiałbym się, czy nie lepiej iść na aplikację radcowską, de facto nie będąc kształconym w zakresie własności przemysłowej, bo będę miał więcej uprawnień.**

Dokładnie. To jest też odpowiedź na pytanie, czy specjalizacja jest w cenie, czy nie. Natomiast przy tej tendencji, która jest zapowiadana, właściwie środowiska adwokackie, radcowskie bardzo zabiegają o to, żeby ta sfera wynalazków także przeszła w ich ręce, traci się z pola widzenia dwa aspekty. Jeden to taki, że adwokaci i radcowie mają przygotowanie i wykształcenie prawnicze. Rzadko kiedy jest tak, że mamy radcę i adwokata, który ma dodatkowo jeszcze wykształcenie techniczne. Dlaczego to ważne? Dlatego że jeśli my rzeczywiście chcemy przygotować dobrze opis patentowy, jeśli naszemu przedsiębiorcy chcemy zapewnić szeroką ochronę, to to oznacza, że znawca pewnej dziedziny powinien usiąść i pochylić się nad

danym rozwiązaniem i zastanowić, jak to rozwiązanie najlepiej opisać, jak zastrzec to, co będzie stanowiło kwintesencję tej innowacyjności.

Co więcej, trzeba to jeszcze robić z perspektywą tego, w jaką stronę dana branża się zmienia. W związku z tym tutaj dla adwokata i radcy prawnego bez wykształcenia technicznego miejsca nie ma. My poznaliśmy mechanizm budowania opisu patentowego, my wiemy, jak te poszczególne elementy połączyć. Ale czy Pan ma na tyle wiedzę np. z nanotechnologii, żeby odpowiednio zredagować zastrzeżenia patentowe? Nie obrażając nikogo, ja bym się tego nie podjęła.

**Absolutnie.**

No właśnie. W związku z tym dlatego w kancelariach patentowych są zatrudniani rzecznicy patentowi, którzy tak naprawdę specjalizują się w różnych dziedzinach techniki.

**Czyli nawet specjalista, jakim jest rzecznik patentowy, ma dalsze specjalizacje związane z jego wykształceniem.**

Ja dam przykład. Jeśli jest rozwiązanie, które dotyczy biotechnologii, to przecież nie zlecę przygotowania takiego opisu patentowego rzecznikowi, który jest elektronikiem. Bo co z tego, że jest inżynierem, jeśli to są tak naprawdę dwa światy.

**Podam przykład z naszej pracy. Ostatnio w kancelarii przygotowaliśmy opis patentowy dla klienta i po wykonanej pracy stwierdziliśmy, że mamy pomysł, jak go obejść. Skończyło się tak, że dwa zgłoszenia wyszły.**

I dlatego ja uważam, że adwokaci i radcowie nie mający technicznego przygotowania nie będą w stanie świadczyć dobrej usługi w tym zakresie na rzecz przedsiębiorców. Co to oznacza? To oznacza, że zakres ochrony, którą mogliby uzyskać przedsiębiorcy, nie będzie taki, który optymalnie mógłby być dla nich uzyskany. Druga rzecz jest taka, że zanim adwokaci i radcowie nauczą się, jak różne przepisy czytać i co z nich wynika, to ja oczami swojej wyobraźni zobaczyłam, co będzie działo się z tymi przypadkami zgłoszeń, które zostaną dokonane bez zachowania wymogu w postaci nieujawniania. To jest ileś rozwiązań, które mogą paść ze względu na to, że radcowie i adwokaci nie mają żadnego doświadczenia w procedurach związanych z uzyskiwaniem ochrony dla tych rozwiązań technicznych, gdzie nowość jest tym wymogiem sine qua non.

I kolejna rzecz, która moim zdaniem nie jest bez znaczenia, a która może się pojawić. Bo ja już od paru kolegów, którzy są radcami prawnymi czy adwokatami, usłyszałam takie sformułowanie: „Ale właściwie o co chodzi, przecież my nie musimy być rzecznikami, wystarczy zatrudnić w kancelarii inżyniera i wszystko pójdzie”, „Zacniemy współpracować z kancelariami rzecznikowskimi, przecież wam się to będzie

opłacać”. Czy nam się to będzie opłacać, czy nie, to jest kwestia decyzji każdego z rzeczników patentowych, który świadczy pomoc. Natomiast niewątpliwie będzie się to przekładało na finalny koszt takiej usługi, który poniesie przedsiębiorca. To oznacza, że koszt tego pójdzie w górę. W związku z tym negatywnym skutkiem takiego rozwiązania będzie to, że koszt uzyskania ochrony innowacyjnych rozwiązań w Polsce wzrośnie, co w konsekwencji zaprowadzi do tego, że jeszcze mniej niż teraz polskich przedsiębiorstw będzie za tym, żeby chronić.

**Poza tym warto powiedzieć, że jeżeli dokona się zgłoszenia, gdzie będzie wadliwy opis patentowy, w takiej formie, że nie będzie można nic zmienić, natomiast po 18 miesiącach bezwzględnie będzie to opublikowane, to tracimy tę nowość.**

Dokładnie. Dlatego mówię, że jeśliby w tę stronę poszły zmiany, to trzeba liczyć się z tym, że spustoszenie w sferze innowacyjności, uzyskiwania ochrony będzie duże.

**Czy to nie będzie tak, że rynek sam to zweryfikuje i przedsiębiorcy zamiast do prawników, radców, adwokatów, pójdą do rzeczników?**

Część może tak, natomiast ja bardziej obawiam się innej sytuacji, która wiem, że i w tej chwili funkcjonuje. Że jeżeli jest przedsiębiorstwo ma tzw. in-house’a, czyli swojego prawnika, który na co dzień obsługuje firmę w zakresie prawnym, i pojawia się kwestia uzyskania ochrony danego rozwiązania, to dla wielu przedsiębiorców jest to jedna z prawnych rzeczy: „To ty mój prawniku zrób tak, żebym miał to zrobione”. I są prawnicy, którzy mówią: „Ale ja się na tym nie znam, muszę znaleźć rzecznika patentowego”. I szuka, ale są i tacy, którzy nawet jeśli tak będą chcieli postąpić, to usłyszą od swojego pryncypała: „Nie po to cię zatrudniam, żebyś ty jeszcze szukał na zewnątrz pomocy”.

**Mam takie doświadczenie przy okazji znaków towarowych, że przecież poza kancelariami patentowymi oraz prawnymi, które zaczynają wchodzić w te znaki towarowe, na rynku są firmy, o których nie za bardzo wiadomo, kto tam działa, natomiast bardzo obszernie i intensywnie reklamują się w internecie, że te znaki rejestrują. Zauważyłem, że często są to jakieś agencje reklamowe, które przy okazji swojej pracy, czyli tworzenia logo, zajmują się rejestracją, bo przecież jaki to problem wypełnić te dokumenty. I to jest w kontekście tego, że rynek sam to zweryfikuje. Ja widzę, że te same osoby, które wysyłają do nich zapytanie ofertowe, później wysyłają do nas i mówią: „No ale jest druga firma, która oferuje takie usługi taniej”. A ja mówię: „Przecież ten grafik, który wypełni te dokumenty, nie może być pana pełnomocnikiem. Pytanie, czy jest w ogóle ubezpieczony?”.**

Trafiają do nas sprawy po takich błędach. Takim firmom zależy na tym, by ten znak zgłosić, a jak do mnie przyjdzie taka sprawa, to mówię: „Przepraszam, ale ten znak jest w sposób oczywisty opisowy, nie macie szans, nie czekajcie tego pół roku, aż dostaniecie odmowę”. Więc ja osobiście mam takie

**wrażenie, że świadomość przedsiębiorców odnośnie po pierwsze celowości ochrony swojej własności przemysłowej, po drugie kto jest w stanie im pomóc, wciąż jest w Polsce na niskim poziomie. Więc naiwnością jest myślenie, że ludzie podejmą decyzję w pełni świadomości.**

Miałam okazję spotkać się z agencjami reklamowymi, mówiąc, że do naszej kancelarii przychodzą ich klienci, którzy najpierw przychodzą po to, by im zaprojektowali jakieś logo. Agencja robi księgę znaków, z tą księgą znaków przychodzą do nas i mówią: „To teraz nam zarejestrujcie”. A my mówimy: „Nie, to jest opisowe”. I dopóki nie zmieni się sposób mylenia o własności intelektualnej w Polsce, tym jeszcze kłopot będzie.

**W urzędzie patentowym – i nie ogranicza się to tylko do znaków towarowych, ale i wzorów towarowych i patentów – oraz w ogóle na rynku jest taki proceder jak **falszywe pisma**, które imitują pisma z urzędu patentowego. Przedsiębiorca, który zgłosił do ochrony wynalazek, wzór przemysłowy, a najczęściej znak towarowy, bo przecież tego zgłaszanych jest najwięcej, dostaje w niedługim czasie pismo wyglądające jak list z urzędu patentowego, gdzie jest wskazany termin siedmiodniowy na wniesienie opłaty za publikację znaku towarowego. I problem jest, zauważa go sam urząd patentowy, ostrzegając na swoich stronach. Niestety on się tylko pogłębia. Więc co Polska Izba Rzeczników Patentowych robi, aby z tym walczyć. Ja staram się tych biednych przedsiębiorców informować o tym, ale niestety ludzie trafiają na moje artykuły, gdy już zapłacili.**

Rzeczywiście to jest tak, że taki proceder ma miejsce, przy czym on przyjmuje coraz bardziej perfidne formy. Dlatego że jakiś czas temu pojawiało się na papierze, który był podobny do urzędowego pisma, takie zawiadomienie z jakąś tam informacją, że to jest z rejestru. I działanie było o tyle utrudnione, że co do zasady każdy może sobie prowadzić taką działalność gospodarczą, prowadzić jakiś rejestr, który nie jest rejestrem oficjalnym, i jeśli z tego powodu pobiera pieniądze, a ludzie chcą dobrowolnie płacić, to tak naprawdę, żeby skutecznie uciąć taki proceder, to jest skomplikowane. I właściwie poza takim elementem informacyjnym to właściwie niewiele można zrobić.

Natomiast ostatnimi czasy pojawiły się pisma, które wykorzystywały wzór pisma, który stosuje urząd patentowy z nieprawdziwymi pieczęciami. I gdy jako Izba dostaliśmy takie informacje, że takie dokumenty pojawiły się w obrocie, to jednym z działań, które zostało przez nas podjęte, było zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. Bo jest to przestępstwo polegające na fałszowaniu dokumentów, w związku z tym to nie jest tak, że my jesteśmy totalnie bierni i nas to w ogóle nie interesuje. Myślę, żeby próbować jakoś tę sferę uregulować, unormować, to z jednej strony będziemy w większym stopniu jako Izba taką działalność informacyjną wzmagać, aby też i na naszej stronie były odpowiednie informacje, żeby był sygnał, z kim kontaktować się w Izbie.

**Policja chyba zajęła się tym, bo policjant, który tę sprawę rozgryzał, zadzwonił do mnie kiedyś w związku z tym, że przypadkiem trafił na mój artykuł i zastanawiał się, co ja mam wspólnego z tymi pismami od oszustów. I zapytałem się go, czy przeczytał artykuł. Więc zdarza się, że ludzie do mnie dzwonią. I chyba w EUIPO, gdzie rejestruje się te znaki unijne, dopóki nie wpłaci się za zgłoszenie i za ochronę, to ten urząd nie publikuje na zewnątrz o tym informacji. Polski Urząd Patentowy publikuje i efekt jest taki, że jak mamy pecha, to najpierw dostajemy pisma od oszustów, a później z urzędu.**

Ale tu są planowane zmiany ustawy prawo własności przemysłowej. Być może taki pomysł uda się jeszcze podpowiedzieć urzędowi, żeby zmienił strategię działania, bo wtedy może mielibyśmy taki sam efekt jak w EUIPO.

**EUIPO chyba dodatkowo dołącza w wysyłanych dokumentach ostrzeżenie przed tym. Czy polski urząd to robi? Ale na pewno na swojej stronie tak.**

Na swojej stronie robi, natomiast chciałabym, aby tak totalnie wyeliminować taką sytuację. Ze swojej strony mogę powiedzieć tyle, że w momencie kiedy pojawiło się takie pismo, w którym byliśmy w stanie stwierdzić, że to jest sfałszowanie dokumentów, to w ogóle nie wahaliśmy się i tego samego dnia poszło zawiadomienie o przestępstwie.

**Problem jest taki, że jak nie ten rejestr, to zaraz inny podmiot będzie się tym wszystkim zajmować.**

Ale to tylko pokazuje, że jeśliby podnieść nieco świadomość polskich przedsiębiorców w kwestii ochrony własności intelektualnej, to być może taki proceder się skończy.

**Czyli wnioski z naszej rozmowy są takie, że w interesie przedsiębiorców i naszym jako rzeczników patentowych jest to, żeby podnosić wiedzę przedsiębiorców.**

Nieustająco.

**Bardzo dziękuję za poświęcony czas.**

Dziękuję bardzo.

Jestem ciekawy jak podobała Ci się nasza rozmowa. Na swoim blogu oraz w ramach tego podcastu staram się opowiadać o naszym zawodzie. Nie ma chyba jednak nic lepszego jak obszerna rozmowa na ten temat. Z Panią Dorotą rozmawiało mi się świetnie. W którymś momencie musiałem nawet przerwać naszą rozmowę poprzedzającą wywiad, bo bałem się, że moja rozmówczyni nie powtórzy później wielu ciekawostek w trakcie nagrania.

Jak zawsze pełną transkrypcję naszej rozmowy znajdziesz na moim blogu pod adresem [znakitowarowe-blog.pl/023](https://znakitowarowe-blog.pl/023) jak 23 odcinek tego podcastu. Znajdziesz tam odesłania do artykułów, które poszerzają wiedzę na poruszane przez nas tematy.

Jeżeli chciałbyś mi pomóc w promocji tego odcinka to będę wdzięczy jak linkiem do niego podzielisz się np. na Facebooku.

Dziękuję ci bardzo za uwagę.

Do usłyszenia. Cześć :)



**Potrzebujesz pomocy prawnej? Skontaktuj się ze mną:**

+48 575 999 710

[mikolaj@lech.bydgoszcz.pl](mailto:mikolaj@lech.bydgoszcz.pl)